Nr 40. Kraków, Wtorek 9 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.



## Niemieckie „veto“.

Wiedeńska prasa liberalno-żydowska utrzymuje stale, że wina za rozbicie parlamentu spada wyłącznie na Czechów i z tego też powodu miota w dalszym ciągu na nich ogniste gromy potępienia. Ponieważ antyczeska ta kampania znajduje dość wyraźny oddźwięk także w kilku naszych pismach polskich, duchem pokrewnych wiedeńskim pismom liberalno-żydowskim, przeto dla należytego wyjaśnienia sprawy i wytworzenia sobie trafnego poglądu na obecną sytuacyę polityczną w państwie, należy kwestyę tę zbadać bliżej i stwierdzić o ile zarzuty wiedeńskich niemieckich liberałów są słuszne? Zadania tego podjął się nasz korespondent wiedeński, który w sprawie tej pisze nam jeszcze co następuje:

(*b*). „Sądząc z daleka, biorąc zwłaszcza w rachubę ów dziki koncert obstrukcyjny czeskich radykalistów, który ostatecznie przyspieszył a może i bezpośrednio spowodował zamknięcie sesyi, możnaby rzeczywiście mniemać, że obecnie zawinili wyłącznie Czesi. W rzeczywistości atoli ma się rzecz inaczej, zupełnie nawet przeciwnie. Nie Czesi, lecz Niemcy swą butą, swym szowinistycznym uporem i furorem rozsadzili parlament. Nie wdając się w roztrząsanie kwestyi, czy wyraz „dopuszczalny“ („zulässig“) odnośnie do języka czeskiego użyty przez zawiadowcę ministerstwa handlu p. Mataję, stanowić może obrazę narodu czeskiego lub nie — stwierdzić jedynie muszę i stwierdzam to niniejszem na mocy dobrych informacyi, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa czeskie uczuły się nim dotknięte i obrażone w swoich uczuciach narodowych. Jeżeli więc p. Mataja, przemawiając w imieniu rządu, nie miał zamiaru obrażać lub prowokować Czechów, to w każdym razie — wobec takiej interpretacyi niezręcznego odezwania się jego przez Czechów — już prosta towarzyska grzeczność i przyzwoitość nakazywała mu odwołać lub sprostować ów nieszczęsny wyraz i wyprzeć się wszelkiego zamiaru obrażania narodu czeskiego. Taki krok, tego rodzaju oświadczenie byłoby bezwątpienia, na razie przynajmniej, zażegnało burzę.

Czesi domagali się przecież jedynie takiego łagodzącego ów wyraz oświadczenia, żądali tylko zapewnienia, że reprezentant rządu nie chciał rozmyślnie obrażać uczuć czeskich. Jeżeli więc p. Mataja naprawdę nie zamierzał Czechów prowokować, mógł śmiało spełnić ich życzenie.

W tym kierunku też toczyły się w ciągu owego pamiętnego posiedzenia rokowania między baronem Bienerthem a przedstawicielami stronnictw czeskich. Gdy zaś trudno było osiągnąć porozumienie, Czesi udali się do Koła polskiego o pośrednictwo w tej sprawie.

I to chyba jest dostatecznym dowodem, że zależało im na złagodzeniu powstałej kontrowersyi, że bynajmniej nie zamierzali stawiać sprawy tej na ostrzu miecza.

I rzeczywiście też prezes Koła polskiego udał się, jak już wiadomo, w tym celu do prezydenta gabinetu i wraz z nim oraz z bezpośrednio w wypadku tym interesowanym p. Matają zdołał zredagować oświadczenie, jakie baron Bienerth miał złożyć w Izbie, oświadczenie, że reprezentant rządu nie miał zamiaru ubliżyć Czechom ani jakiemukolwiek innemu narodowi. I gdyby kompromis ten dał się był w czyn zamienić — cały ten zatarg byłby się napewno zakończył pokojowo. Wszystko więc znajdowało się na najlepszej drodze, gdy dobre chęci i zamiary obustronne w ostatniej chwili pokrzyżowali Niemcy.

Niespodziewanie bowiem zjawiła się u barona Bienertha deputacya stronnictw niemieckich pod przewodnictwem barona Chiarego, która zgłosiła stanowcze veto przeciw jakimkolwiek łagodzącym lub prostującym oświadczeniom ze strony rządu, grożąc nawet, że takie oświadczenie Niemcy uważaliby za „casus belli“ — za rzucenie im rękawicy.

Baron Bienerth uległ niestety terorowi niemieckiemu i to spowodowało katastrofę. Kto więc zawinił w tej sprawie? Oczywiście w pierwszym rzędzie Niemcy, a w drugiem rząd, że uląkł się ich groźby.

Jakże zaś Czesi tłómaczyć sobie mogli, jak zmuszeni byli tłomaczyć sobie to niemieckie „veto“? Otóż jedynie w ten sposób, że Niemcom zależało na tem, ażeby ogół czeski uważał owo wyrażenie p. Mataji za rozmyślną prowokacyę i obrazę, że nie chcieli dopuścić do tego, ażeby Czechom dano słuszną zupełnie satysfakcyę. Dopiero też ta intryga niemiecka zamieniła może urojoną obrazę na rzeczywistą. Ona też sparaliżowała interwencyę i misyę pojednawczą prezesa Koła Polskiego.

Lecz Niemcom chodziło jeszcze o coś więcej. Pragnęli oni tem swojem „veto“ poróżnić Czechów z Polakami i z innymi słowiańskimi pobratymcami, pragnęli osłabić znaczenie i doniosłość polskiej interwencyi, a przez popchnięcie Czechów do nowej obstrukcyi zrazić do nich te grupy słowiańskie, nie wyjmując Koła Polskiego, którym dużo zależało na utrzymaniu parlamentu w zdolności do pracy. Iście krzyżacka to intryga i perfidya!

Z ubolewaniem stwierdzić też należy, że cel ten w części przynajmniej powiodło im się osiągnąć. Znalazło się niemało pism słowiańskich, które albo źle poinformowane, albo nie wnikając w jądro rzeczy, uderzają wraz z sprawcami tej intrygi na Czechów, przypisując im wyłącznie winę rozbicia parlamentu. Kliki panów Choców, Fresslów i Lisych absolutnie bronić nie chcę, w tym wypadku atoli nie byli oni odosobnieni, a nawet hałaśliwa ich obstrukcya nie była pozbawioną pozorów słuszności. I jeżeli po tem zajściu radykalizm szersze jeszcze ogarnie koła czeskie, będzie to wina Niemców i obecnego rządu.

Słowiańskie koła parlamentarne powinny zachować dziś podwójną czujność i ostrożność wobec Niemców, którzy rozmaitemi drogami usiłują znów poróżnić Słowian między sobą!

Co do ogólnego położenia obecnego — to streścić je mogę w tych kilku słowach: Nikt nie wie, co nam jutro przyniesie — największe nawet niespodzianki nie są wykluczone — i już w najbliższych dniach mogą dokonać się zmiany wielkiej wagi“.

---

Tak przedstawia przebieg ostatnich wypadków i obecną sytuacyę nasz korespondent, a wszystko przemawia za tem, że poglądy jego są zupełnie trafne.

Wśród chaosu tego sytuacya Koła Polskiego jest bardzo trudna, a każdy krok z jego strony wymaga jaknajwiększej rozwagi. Jeśli kiedy, to obecnie gwałtem stłumić należy wszelkie osobiste ambicye, wszelkie apetyty na teki ministeryalne i powodować się wyłącznie względami na dobro kraju i na konieczność wytworzenia w parlamencie równowagi, którąby umożliwiła mu należyte funkcyonowanie. Równowaga ta rozbita została przez Niemców, którzy, ośmieleni do tego sytuacyą zewnętrzną — ponownem zacieśnieniem się sojuszu z cesarstwem niemieckiem — z wzmagającą się z dnia na dzień butą pragną wzmocnić i utrwalić swoją przewagę i hegemonię w państwie. Ta dążność radykalnych kół niemieckich jest dziś tak gwałtowną i brutalną, że wciąga w wir swoich zamiarów i intryg nawet najuczciwsze stronnictwo niemieckie: Chrześciańsko-socyalne. Wobec tego Koło Polskie powinno działać z jaknajwiększą ostrożnością. Nie zaprzęgając się bynajmniej do rydwanu jednostronnych i nieraz zbytnio egoistycznych celów i dążności Czechów, którzy nie zawsze nam się odwdzięczali należycie za takie usługi, powinno jednak pamiętać o tem, czem grozi także nam zbytnie rozpanoszenie się Niemców i w dobrze zrozumianem poczuciu solidarności słowiańskiej, hamować zachłanność i zapędy rozhukanego furoru teutońskiego.

## „Rewolucya“ w stronnictwie „staroruskiem“.

Przed kilku dniami pisaliśmy już o rozłamie, jaki nastąpił w partyi staroruskiej i o secesyi prawie wszystkich posłów (z wyjątkiem Dudykiewicza i Markowa) na zebraniu mężów zaufania staroruskiej Rady narodowej. Przełom ten, a właściwie ta „rewolucya“ w partyi staroruskiej zasługuje na bliższą uwagę, gdyż ma doniosłe znaczenie nietylko w obozie ruskim, ale i w stosunkach polsko-ruskich.

Zanim omówimy to znaczenie, musimy przedewszystkiem podać kilka szczegółów o pamiętnem zebraniu mężów zaufania, na którem istniejący od dawna rozłam doszedł do zupełnego zerwania... Na zebranie to posłowie Markow i Dudykiewicz zjawili się w otoczeniu niezaproszonych na konferencyę swych adherentów, a jak się wyrażają organy ukraińskie, swych bojówek, złożonych z „istinno-ruskich“ (przeważnie młodych) radykałów i w ten sposób opanowali zgromadzenie... Wobec tego innym posłom, pozostało tylko opuścić zgromadzenie — i to tylnem wyjściem, gdyż sojusznicy Markowa i Dudykiewicza grozili im kijami... W ten sposób dwaj rzecznicy radykalnego i „istinno-ruskiego“ kierunku partyi „moskalofilskiej“ siłą pięści opanowali naczelny organ stronnictwa — Radę narodową, gdyż po wypędzeniu swych przeciwników, dokonali wyboru nowej Rady, do której, jak wiadomo, weszli jedynie zwolennicy „radykalno-rosyjskiego“ kierunku z Dudykiewiczem i Markowem na czele. Była to więc formalna rewolucya — według taktyki bojówki „Związku narodu rosyjskiego“. To też, jak słusznie pisze „Diło“, to „zwycięstwo“ nie przesądza bynajmniej stanowiska większości partyi, która może nie zaaprobować przewrotu, a właściwie pogromu dokonanego na zjeździe mężów zaufania przez wojowniczych adherentów Markowa i Dudykiewicza.

Niemniej fakt pozostaje faktem, że naczelny organ stronnictwa staroruskiego znalazł się w rękach zupełnie nowych, które dawnych kierowników partyi odsunęły zupełnie od władzy, a wszyscy posłowie staroruscy (z wyjątkiem Dudykiewicza i Markowa) pozostali obecnie bez stronnictwa! To też „moskalofilska“ partya — jak słusznie zaznacza „Diło“ znalazła się obecnie w takiem położeniu, w jakiem nie znajdowała się żadna partya na świecie. Partyjne dowództwo spoczywa w rękach ludzi, z którymi zerwali — z wyjątkiem dwóch — wszyscy partyjni posłowie, skutkiem czego partya pod obecnym zarządem — znalazła się bez parlamentarnej i sejmowej reprezentacyi... Słowem jest partya staroruska, a właściwie rosyjska, bez reprezentantów w parlamencie i w sejmie i są posłowie staroruscy bez partyi...

Taką niezwykłą w obozie „moskalofilskim“ sytuacyę wytworzyło zdobycie (przy pomocy kijów i pięści) moskalofilskiej Rady narodowej przez pp. Markowa i Dudykiewicza... Jak się wobec tego faktu zachowa większość stronnictwa i posłowie-secesyoniści — dotychczas jeszcze niewiadomo. Za to wiemy dobrze, czego my, Polacy, możemy oczekiwać od „nowego kursu“ w polityce „moskalofilskiej“, reprezentowanego przez pp. Markowa i Dudykiewicza... Pod tym względem bardzo wymowne było posiedzenie owego zjazdu „mężów zaufania“, a właściwie adherentów Markowa i Dudykiewicza, po wypędzeniu ze zgromadzenia żywiołów bardziej umiarkowanych. Według sprawozdania pism ruskich — w ostry sposób atakowano tam duchowieństwo, a obu klubom posłów staroruskich wyrażono pogardę za to, że „były ekspozyturą Koła polskiego (!)“. Tak więc zmiana kierunku w polityce moskalofilskiej oznacza kurs — antyklerykalny i bardziej antypolski! Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę wpływy, jakie popchnęły pp. Markowa i Dudykiewicza do rewolucyjnego opanowania zarządu stronnictwa. Wymowną wskazówkę daje tu wiadomość „Rusłana“, że po wyborze nowej „Rady narodowej“ odbyła się uczta, wydana za pieniądze, przysłane przez hr. Bobrińskiego! Nowa fala agitacyi panrusycyzmu (a co za tem idzie — i prawosławia) w Galicyi zaczyna więc wydawać owoce... Czy jednakże ta rewolucyjna taktyka, której chwycili się obecnie galicyjscy Rosyanie z obozu Markowa i Dudykiewicza zyska im popularność wśród narodu ruskiego — jest to rzeczą więcej, niż wątpliwą...

* * *

W sprawie tej nasz korespondent lwowski donosi:

Prócz pamiątkowego zjazdu „Proświty“ odbył się we Lwowie 2 lutego zjazd partyi staroruskiej. Przebieg jego jest bardzo ciekawy. Wykazał bowiem, iż i w tym obozie ruskim niema zgody i osobiste programy są narzucane całej partyi. W pierwszych dniach w pismach ruskich pojawiły się bardzo skąpe notatki o przebiegu zjazdu. Obecnie, kiedy wskutek polemiki „Diła“ z „Hałyczaninem“ języki trochę się rozwiązały, podaję na podstawie zamieszczonych w obu tych pismach notatek przebieg zjazdu. Wiele światła na całą sprawę rzuciło sprostowanie o zjeździe, ogłoszone przez posłów staroruskich.

Na 2 lutego był zapowiedziany zjazd partyjny w sali Narodowego Domu. Przybyli nań wszyscy posłowie staroruscy i szereg delegatów. Samo rozpoczęcie zjazdu natrafiło jednak na wielkie trudności. Pod wodzą posła Markowa zjawiło się u wejścia wielu ludzi nie posiadających właściwych zaproszeń na zjazd, ale prywatne tylko wezwania. Odrazu więc przy wejściu powstały kłótnie i awantury.

Nie czekając uspokojenia zagaił zjazd ks. Romanowski. Zaraz po nim zabrał głos pos. Markow i postawił formalny wniosek, aby domagających się wstępu na salę, a nie zaproszonych — wpuścić, powołując się na podobną praktykę na jeździe w r. 1907. Wniosek ten wywołał burzę. Sprzeciwił mu się Dr Drohomiredzki i Dr Dobrzański, zwołujący zjazd. Wykazywali oni, iż przyjęcie wniosku Dra Markowa byłoby naruszeniem poufności zebrania, gdyż przewodniczący, względnie zwołujący nie znają owych osób, również ponieważ domagający się wejścia byli przeważnie z Brodów — okręgu wyborczego dr Markowa, który już ma i tak 15 delegatów na zjeździe, — stanowiłoby to więc majoryzacyę innych. Mimo to wniosek został poddany pod głosowanie i przewodniczący skonstatował większość „za“.

Wtedy poseł ks. Dawydiak oświadczył imieniem klubu parlamentarnego, że w takiem zebraniu przemawiać, ani wobec obcych sprawozdania posłowie zdawać nie będą ze swej politycznej działalności. Za nim to samo oświadczył poseł Kołpaczkiewicz imieniem obecnych posłów sejmowych. Zaznaczył poseł Dawydiak, że polecenie Dra Markowa nie jest wystarczające i że przez przyjęcie jego wniosku zebranie straciło kompetencyę zjazdu. Zapowiedział zarazem, że zwoła drugie zebranie za osobnemi zaproszeniami.

Następnie wszyscy posłowie z wyjątkiem Dra Dudykiewicza, Markowa i X. Senyka opuścili salę, wyszedłszy tylnemi drzwiami przez kasyno. Wśród zebranych kursowała bowiem pogłoska, że dwóch posłów ma dostać baty. Na szczęście nie przyszło do skutku.

Po tej secesyi obrady toczyły się dalej. Ton nadawał im poseł Dudykiewicz, którego nawet w zapale obnoszono na rękach i posadzono w prezydyum.

Główne debaty dotyczyły stanowiska Rusinów wobec partyi ukraińskiej, jakoteż wobec Polaków. Przy tym punkcie zabrał głos Dr Aleksiewicz oświadczając, że z Polakami nie ma co kokietować, ale przeciwnie starać się obudzić ducha w narodzie ruskim w Galicyi. O klubie sejmowym wyraził się, iż nie stanął on na wysokości swego zadania (!?).

Przeciw duchowieństwu wystąpił Dr Aleksiewicz bardzo ostro — zarzucając mu brak inicyatywy. Doszło do tego, że przewodniczący odebrał mu głos. W obronie duchowieństwa stanął X. Winnicki z Halicza, który swą przemową zmusił Dra Aleksiewicza do odwołania obelżywych słów, a Dr Dudykiewicz złożył oświadczenie, że z powyższymi słowami się nie solidaryzuje.

Zgromadzenie zakończyło się bez ostatecznych uchwał. Wybrano jedynie komitet partyjny — na czele którego stanął Dr Dudykiewicz. Do komitetu wszedł także poseł Markow.

Wybór przeprowadzono przy pomocy specyalnie przez zwolenników tych dwóch posłów stworzonej większości. Ze Lwowa nikt nie został wybrany. *W. H.*

## Korespondencye.

**Lwów, 7 lutego.**

(Z za kulis partyi wszechpolskiej. — Domy robotnicze a Rada miejska. — Socyaliści u siebie),

Źle się dzieje — jeśli dom od fundamentów zaczyna się rysować. Huczek jakim narodowi demokraci otoczyli swój zjazd nie przebrzmiał jeszcze zupełnie, a już zaczynają go przytłumiać i przygłuszać złowrogie zgrzyty wewnętrznych dysonansów. Owa harmonia, która na zjeździe niby tak bardzo serca ożywiała — zaczyna się psuć i rozlatywać. Przed kilku dniami spotkałem przypadkowo jednego z chłopskich posłów narodowo-demokratycznych. Uwagi jakiemi podzielił się ze mną, rzucają dosyć ponure światło na to, co się w obozie wszechpolskim dzieje.

Posłowie ludowi należący do klubu nar.-demokratycznego w parlamencie są bardzo niezadowoleni z polityki partyi. Informator mój wręcz mi oświadczył, iż widzi, że o interesa chłopskie zupełnie się nie dba i że chłopi będą może zmuszeni szukać innej rady i pomocy. Narzekał on także bardzo na opieszałość prac w Kole polskiem, a z żalem odnosił się do swoich przywódców.

Również ciekawym jest stosunek „Słowa Polskiego“ do posłów nar.-demokratycznych. Redakcya często bardzo jest w rozdźwięku z posłami. We Lwowie co innego się pisze, a co innego oni robią w Wiedniu. Rewelacye „Słowa“ nieraz nawet wprost szkodzą pracom posłów w Wiedniu.

Ma się rozumieć w takich warunkach słabnie i zaufanie posłów do naczelnego organu.

Fermenty niezadowolenia przeniosły się także i do przedmurza wszechpolskości we Lwowie t. j. do akademików. Są oni niezadowoleni z nowego kierunku polityki ruskiej — jaki zaczyna między nar.-demokracyą zyskiwać zwolenników.

Słowem gmach, zręcznie zbudowany przez pana Głąbińskiego rysuje się i pęka...

Owa „Polska Liga Narodowa“ mimo protestów „Słowa“ i mimo złośliwych wycieczek przeciw waszemu korospondentowi jest przecież także tylko organem endencyi. A dowód na to bardzo prosty. „Goniec“, jej organ naczelny, należy prawie wyłącznie do demokracyi narodowej. Administracya pisma spoczywa w rękach administracyi „Słowa Polskiego“ — a fundusze także stamtąd płyną. Sekretarzem Ligi jest „Prawdzic“ z „Gońca“ — narodowy demokrata — niedoszły wszechpolski kandydat parlamentarny z 7 okręgu lwowskiego. Do zarządu Ligi na odbytem przed tygodniem zgromadzeniu wybrano znaczną liczbę narodowych demokratów.

Może być, że i to jest grupa niezadowolonych, którzy pod hasłem organizacyi bezpartyjnej chcą się separować, w każdym razie ta ich bezpartyjność to dotychczas tylko umiejętnie użyty frazes. Charakterystycznem jeszcze dla całej tej sprawy jest to, iż do komitetu wszedł także oficyalny przedstawiciel mieszczański poseł Roszkowski.

Czy wiecie — co to znaczy, jeśli w lwowskim magistracie idzie coś „regulaminową drogą“? Jeśli nie — to opowiem wam ciekawą historyę. W roku śmierci papieża Leona XIII uchwaliła Rada miejska wyasygnować 10 tysięcy koron na budowę tanich domów robotniczych. Uchwałę przyjęto jednomyślnie i przekazano ją na „regulaminową drogę“. Przez kilka lat nikt absolutnie nie widział, gdzie i co się z tem stało. Gdy przed trzema coś laty zawiązało się we Lwowie katolickie Towarzystwo budowy domów robotniczych, zażądało ono, aby rzeczoną sumę wyasygnowano mu na budowę. Sprawę poruszono na pełnej Radzie i uchwalono wstawić powyższą kwotę w 2 ratach do budżetu. Ostatecznie wstawiono 5000 koron. Ale kiedy doszło do tego, że miano dać pieniądze, okazało się, że ich niema — bo wogóle brak funduszów. I znowu poszła sprawa na „drogę regulaminową“. Nareszcie w tym roku zaświtała nadzieja, że owe 10 tysięcy ujrzą światło dzienne. Po długich zabiegach radnych katolickich, na wniosek p. Przygodzkiego znów wstawiono do budżetu 5 tysięcy koron — i przygotowano kredyt na tę kwotę.

Może więc nareszcie pamięć Leona XIII doczeka się uczczenia przez Radę — ale chwila ta — na regulaminowej drodze... dosyć daleka.

„Czerwona partya“ lwowska znajduje się w stanie ogólnego rozjątrzenia. Ani rusz naprzód z organizacyą! Owe nieszczęśliwe 60 tysięcy kor. deficytu w związku stolarzy popsuło jej całkiem szyki. Co tydzień prawie obraduje komitet partyjny, co tydzień nowe kłótnie i nowe troski. „Głos“ ledwie dyszy — liczne czerwone niedziele i t. d. nie wiele przyniosły. Udało się wprawdzie pozyskać część tramwajarzy „elektrycznych“, ale już i ci opuszczają ich szeregi. Ostateczny ratunek widzą „towarzysze“ w tem, aby próbować szczęścia między chłopami. To też od dłuższego już czasu obraduje lwowski komitet partyjny nad programem agrarnym, z jakim mają wyruszyć do zagród chłopskich. Ale podobno silne rozterki wewnętrzne w partyi wiążą im ręce. *W. H.*

## „Choroba“ p. Dmowskiego.

**Warszawa, 7 lutego.**

Ustąpienie p. Dmowskiego jest faktem dokonanym. Abdykacya dyktatora narodowo-demokratycznego odbyła się z całą paradą wszechpolskiego „ceremoniału“... Straciwszy kredyt w społeczeństwie p. Dmowski musiał wycofać się z życia politycznego, ale uczynił to „z honorem“... Więc w pismach pojawiły się komunikaty, obwieszczające „urbi et orbi“, że zgromadzenie mężów zaufania endecyi wyraziło votum zaufania dla dotychczasowej polityki Koła polskiego i jego przywódcy i uznało niezbędność pozostania p. Dmowskiego na stanowisku.

Niewtajemniczeni w arkana polityki wszechpolskiej przypuszczali, że zebranie i komunikat adherentów p. Dmowskiego miały na celu dać mu możność pozostania na stanowisku...! Tymczasem było to tylko salwowanie „honorowego“ odwrotu... Nazajutrz bowiem po ogłoszeniu komunikatu, który miał stwierdzić, że p. Dmowski cieszy się „zaufaniem“ społeczeństwa, ukazał się w „Głosie warszawskim“ manifest prezesa Koła polskiego, obwieszczający, że p. Dmowski wycofuje się z życia politycznego, z powodu choroby i o rezygnacyi z mandatu poselskiego posłał już zawiadomienie do prezesa Dumy...

Kto będzie następcą p. Dmowskiego? Dotychczas nie wiadomo. Sytuacya jest o tyle trudną, że wybór nowego posła m. Warszawy, według ustawy może być dokonany tylko z grona kolegium wyborczego, które niestety składa się z małemi wyjątkami z pionków narodowo-demokratycznych. Mógłby chyba przyjąć spuściznę po Dmowskim, p. Nowodworski (dostatecznie już w życiu politycznem ośmieszony) i znany adwokat Pepłowski, którego wybór miał by tę dobrą stronę, że Koło posiadłoby wraz z nim znakomitego mówcę... A więc czekajmy, jaką zmianę przyniesie nam „choroba“ p. Dmowskiego.

## Zjazd delegatów „Polsk. Związku zawodow. chrześc. robotników“ na Śląsku.

**Karwina, 7 lutego 1909 r.**

W dniu dzisiejszym obradował tutaj okręgowy zjazd delegatów „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie. W sali stowarzyszenia robotniczego „Praca“ zjechało się z całego

Księstwa Cieszyńskiego przeszło 70 delegatów, reprezentantów Grup i Stacyj płatniczych chrześcijańskiej organizacyi zawodowej, oraz kilkanaście kobiet robotnic, biorących czynny udział w chrześcijańskim ruchu robotniczym na Śląsku.

Zjazd zagaił prezes Związku p. Stanisław Zgórniak, witając go imieniem centralnego zarządu, przedstawił następnie program pracy zjazdu i jego zadania. Stwierdziwszy ogólny i wszechstronny rozwój Związku, podniósł, że zjazd dzisiejszy ma być również pierwszym krokiem na polu nowej pracy: chrześcijańskiej organizacyi kobiet robotnic.

Przewodniczącym zjazdu wybrano jednogłośnie sekretarza robotniczego na Śląsku p. Henryka Burę, zastępcą p. Zgórniaka, na sekretarzy powołano p. Horowicza ze Lwowa, p. Kuczównę, robotnicę z Cieszyna.

P. Bura obejmując przewodnictwo podniósł, że jestto pierwszy zjazd robotników chrześcijańskich polskich na Śląsku, pierwszy przegląd sił naszych. Praca nasza rozwija się nader pomyślnie, pomimo niezwykle trudnych warunków, w jakich nam pracować wypadło. Mamy przeciw sobie wszystkich: socyalnych demokratów, Czechów, Niemców, a nawet pewną część Polaków, grupujących się pod sztandarem ludowców śląskich. Jestto fakt przykry, bolesny, lecz interes zarówno robotników polskich, jak i całego polskiego społeczeństwa wymaga, aby to podnieść i napiętnować. Mimo tych przeszkód chrześcijańsko-polski ruch robotniczy idzie naprzód, rozlewa się coraz szerszem korytem po całym Śląsku i zyskuje z każdym dniem nowych zwolenników i szeregowców.

Następnie przewodnictwo obrad objął p. Zgórniak, p. Bura zaś wygłosił bardzo sumiennie i szczegółowo opracowany referat o rozwoju i stanie obecnym Grup i Stacyj płatniczych „P. Z. Z. chrz.-rob." na Śląsku, oraz o stanie chrześcijańskiego ruchu robotniczego tamże w ogólności.

Obecnie Związek krakowski liczy na Śląsku 27 Grup i Stacyj płatniczych, które skupiają w sobie blisko 2.500 członków rzeczywistych, regularnie uiszczających swoje wkładki i uczęszczających na zebrania Związku. Pod względem liczby członków najlepiej rozwijają się Grupy: w Trzyńcu, Cieszynie, Jasienicy, Karwinie i Jabłonkowie. Wszystkie one liczą od 100—200 członków.

Cztery Grupy, a mianowicie: w Trzyńcu, Łazach, Łąkach i Stonawie, gminie najbardziej „czerwonej" na Śląsku, posiadają własne domy dla swoich celów, oprócz tego Grupy w Łazach, Łąkach i Stanawie posiadają własne Kasy Raiffeisena i Spółki spożywcze. Kasy Reif. założyły jeszcze prócz powyższych Grupy: w Karwinie, Ustroniu i Cieszynie Spółki spożywcze już założyły lub też utworzą w najbliższych dniach Grupy w Jabłonkowie, Karwinie, Rychwałdzie i Jasienicy. Kilka innych Grup rozpoczyna akcyę na rzecz budowy własnych domów. Zaznaczyć tu należy, że członkowie Grup stworzyli powyżej wymienione instytucye nie z funduszów centralnego Związku, bo te są przeznaczone na cele wsparć dla robotników w różnych wypadkach ale ze swoich własnych, zebranych drogą udziałów i składek między sobą i wogóle wśród robotników chrześciańskich na Śląsku. Są to wyniki dwuletniej pracy członków — po za tem, co Związek sam jako taki zdziałał i stworzył, a o czem będzie mowa w sprawozdaniu centralnego zarządu Związku na ogólnym zjeździe delegatów.

Przedkładając takie — jak powyżej — sprawozdanie z działalności Grup i Stacyi płatniczych na Śląsku, mógł p. Bura jako kierownik tej całej pracy z zadowoleniem i dumą podnieść i stwierdzić fakt, że organizacya zawodowa polskich, chrześciańskich robotników rozwija się na Śląsku pomyślnie i rokuje na przyszłość najpiękniejsze nadzieje.

Nie należy jednak sądzić, że to co się zrobiło poszło gładko. Przeciwnie. Praca organizacyjna na Śląsku wymaga ogromnego poświęcenia dla sprawy ze strony tych, którzy ją podjęli — jak nie mniej ze strony członków, którzy do organizacyi należą. Polski Związek chrześcijańskich robotników ma przeciw sobie na Śląsku wszystko i wszystkich. Z całą zajadłością fanatyków i tych, którym się podstawę wygodnego i bez troski życia wydziera, walczą przeciw niemu kłamstwem, oszczerstwem i pałką przywódcy i macherzy socyalno-demokratyczni. Zwalczają go, jako polski, Czesi i Niemcy a nawet księża czescy przeciw niemu występują, widząc w nim niebezpieczeństwo dla „czeskiej ojczyzny". W końcu, co naprawdę nie wiadomo jak sobie tłómaczyć, zachowują wrogie wobec niego stanowisko ludowcy śląscy z „Głosem Ludu Śląskiego" na czele i przeważna część ewangielików.

Z uznania godnem poświęceniem i zapałem popiera natomiast Związek zawodowy duchowieństwo katolickie i „Związek śląskich katolików" ze swoim organem „Gwiazdką Cieszyńską" na czele. X. poseł Londzin na każdem zgromadzeniu swoją płomienną wymową zachęca robotników polskich chrześcijańskich do wstępowania w szeregi „Polskiego Związku zawodowego".

Po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza śląskiego, p. Horowicz ze Lwowa referował o sprawie organizacyi kobiet pracujących. Referent przedstawił najpierw potrzebę tej organizacyi, następnie podniósł, że nie należy stwarzać odrębnej całkiem organizacyi kobiet pracujących, ale organizować w Związku zawodowym, stwarzając dla nich tylko osobne, autonomiczne w załatwianiu spraw swoich wewnętrznych koła. — Kobieta-robotnica znajduje się bowiem prawie w tym samym położeniu wobec kwestyi chleba co i mężczyzna-robotnik.

Chodzi atoli także o organizacyę matek robotnic, żon robotników. Te mają już inne wymagania i inne jest ich położenie. Wobec tego dla nich musi się pomyśleć o innego rodzaju organizacyi.

Po przeprowadzonej obszernej dyskusyi, w której zabierało głos kilkunastu mowców, między innymi p. Kuczówna, robotnica z Cieszyna, zapalona agitatorka i mówczyni na zebraniach chrześcijańskich robotników, uchwalono rezolucyę, w której powiedziano, że kobiety robotnice organizować należy w jednej zawodowej organizacyi razem z robotnikami, zaś co do organizacyi kobiet matek, żon robotników, okręgowy zjazd delegatów wyraził życzenie do centralnego zarządu Związku i ogólnego zjazdu delegatów ażeby sprawę tę bliżej rozpatrzono i stworzono organizacyę, odpowiadającą potrzebom i wymogom kobiet-matek-robotnic.

Następnie prezes związku p. Zgórniak wygłosił referat o organizacyi i agitacyi, w którym dał zebranym na sali delegatom szereg praktycznych wskazówek, jak należy pracować w Grupach, jak urządzać zgromadzenia, agitować na rzecz Związku wśród robotników i jednać członków i zwolenników. Referat p. Zgórniaka obejmował całokształt pracy wewnętrznej i zewnętrznej członków organizacyi.

Po tym referacie przystąpiono do wyborów komitetu okręgowego Związku na Śląsk. Przewodniczącym komitetu wybrano sekretarza robotniczego p. Burę, zastępcą p. Dubnickiego, sekretarzem p. Macheja. Zadaniem Komitetu okręgowego jest urządzanie konferencyi delegatów organizacyi, prowadzenie agitacyi i organizacyi w okręgu i wogóle czuwanie nad rozwojem Związku na terytoryum Komitetowi przydzielonem.

Na tem, po kilku różnego rodzaju wyjaśnieniach, danych delegatom przez prezesa Związku p. Zgórniaka i sekretarza p. Burę, kilkugodzinne obrady Zjazdu okrzykiem: „Szczęść Boże" zamknięto.

* * *

Popołudniu, po godz. 4 odbył się w tej samej sali publiczny wiec robotniczy przy udziale koło 600 uczestników. Przewodniczącym wiecu wybrano p. Burę. Referentami byli pp. Horowicz ze Lwowa i Zgórniak z Krakowa. Pierwszy mówił o potrzebie organizacyi zawodowej w życiu robotnika, wskazując na mnóstwo przykładów, że robotnik w dzisiejszych stosunkach społecznych i ekonomicznych absolutnie bez organizacyi obyć się nie może, tem więcej, że przeciwnik robotnika — kapitał, stwarza olbrzymie organizacye i trusty, wymierzone przeciw pracującej ludności. Przemówienie swoje przeplatał referent bardzo zajmującymi przykładami z gospodarki w organizacyach socyalistycznych, gdzie nietylko pieniądze zabierają, ale razem z pieniądzmi szafy z lokalów stowarzyszeń socyalistycznych wynoszą i to w imię braterstwa i wspólnej własności...

Następny mowca p. Zgórniak mówił o znaczeniu organizacyi dla robotnika i społeczeństwa. Referent szczególny nacisk położył na doniosłość polskiej organizacyi robotniczej dla ruchu narodowego na Śląsku. Związek zawodowy na Śląsku nietylko broni interesów materyalnych robotników, ale uświadamia ich narodowo i wraca ich polskości, dla której by niezawodnie poza Związkiem zginęli, przepadli bezpowrotnie. Przemówienia obu referentów bardzo często przerywano oklaskami, a po ich zakończeniu zrywała się prawdziwa burza oklasków.

Owacyjnie powitany przemówił następnie poseł ks. Londzin, który podniósł najpierw ważność organizacyi, opartej na samopomocy, następnie omawiał ucisk ludności polskiej na Śląsku, stwierdzając, że Polacy śląscy pod względem narodowym w daleko gorszych znajdują się warunkach, niż Czesi w swoich krajach. W końcu swego przemówienia podniósł ks. poseł z naciskiem konieczność założenia polskiej szkoły realnej na Śląsku i przedłożył w tym kierunku rezolucyę, którą też zebranie jednogłośnie z zapałem uchwaliło.

W dyskusyi przemawiało kilku robotników i poseł X. Londzin, który udzielał jeszcze rozmaitych wyjaśnień i nauk, poczem zgromadzenie zamknięto, a zebrani ze śpiewem pieśni: „Choć burza huczy" i „Jeszcze Polska" opuścili salę zebrania i rozeszli się do domów.

Wiec ten miał przebieg imponujący.

## Związek turystyczny w rękach mafii żydowskiej!

Przebieg wczorajszego walnego zgromadzenia Kraj. Zw. turystycznego w Krakowie dał niezbity dowód, iż Żydostwo nasze opanowawszy już w zupełności teren polityczno-ekonomiczny — sięga obecnie całą swą siłą o owładnięcie naszych placówek kulturalno-gospodarczych.

Zachłanność żydowska w dążeniu do uzyskania swych wpływów w jak najrozleglejszych kierunkach jest już bezgraniczną. Jeszcze jesteśmy pod wrażeniem niesłychanych uroszczeń żydowskich do instytucyi nawskróś narodowej — której dewiza widnieje obecnie jakby na ironię: „Kraków — sztuce „narodowej"! — gdy oto mafia żydowska przypuściwszy atak z arogancką pewnością siebie na polską turystykę, zawładnęła instytucyą, z zakresem działalności na cały kraj!

Na zdobycie tej nowej pozycyi wyruszył cały Kazimierz — wobec czego polska część członków Walnego zgromadzenia znalazła się w znikomej mniejszości. Kazimierz przyszedł w sukurs pod patronatem największych swych potęg: a więc kahał z prezesem Samuelem Tillesem, wiceprezesem Rafałem Landauem tudzież bratem prezesa Tillesem nr. 2 na czele — dalej Izba handlowa ze swym prezesem Dattnerem, wiceprezesem Federowiczem — (niestety!) oraz „radcą gruntowym" Judkiewiczem. Słowem miało się wrażenie wielkiej wojny „świętej" czy religijnej, której wszelki wysiłek zmierzał ku obronie swego benjaminka, sekretarza Związku turystycznego, ekskaprala (sic!) Rosnera!

A zadanie było niemałe! Wszak cały budżet „krajowego" Związku wynosi przeszło 30.000— z czego p. Rosner proponuje na samą administracyę 25.000 koron! A zatem właśnie cele turystyki, co jest głównem zadaniem Związku, opędzi kosztem 5.000 koron! — Ale nie należy zapominać, że sam p. Rosner pochłania $^1/_3$ całego budżetu (!) — bo aż 9.000 koron!

Co więcej, w takim budżecie, z którego pozostaje 21 tys. do rozporządzenia jeszcze na cele turystyczne, rubryka nieprzewidzianych (?) wynosiła 4.000 koron! Interpelacya pod tym względem była bezowocną — zasłonięto się bowiem... zaufaniem do komisyi kontrolującej! Zaiste, dalej idącego zaufania, trudno się domagać...

Skuteczną obronę p. Rosnera przeprowadził naturalnie Judkiewicz, patentowany patryota, jako „pierwszy demokrata w Polsce". Zresztą demokratyzm p. Judkiewicza jest już... rodzinnym. Nikt bowiem dotąd lepiej nie potrafił się przystosować do danych warunków demokratycznych, jak panowie Judkiewicze. Wszak jeden z nich (nawiasem mówiąc — rodzoniuteńki brat „naszego") występuje w najbardziej demokratycznem społeczeństwie — bo amerykańskiem — pod nazwiskiem Joudy! (czytaj Dżudi)... Drugi braciszek demokratyzuje niemieckie społeczeństwo — pod nazwiskiem, naturalnie niemieckiem — które nam już wypadło z pamięci. Czemuż więc my nie możemy mieć trzeciego brata — zupełnie niesfałszowanego Polaka — któryby się nazywał „Judkiewicz!

Zaiste godna trójca innej podobnej familii żydowskiej: Harden-Witting-Witkowski...

Zdumienie nas musi ogarnąć, że dziwnej conajmniej robocie tej spółki żydowskiej daje swą firmę... arystokracya nasza. Refleksyi pod tym względem nie wymagamy od... Dominika Potockiego, który już swojego czasu nie wahał się być kurczycielem ziemi polskiej na rzecz pruskich Żydów — lecz mamy prawo domagać się tego od eksc. hr. Wodzickiego. Wina w tej mierze jest zresztą po stronie hr. Wodzickiego, który nie znając toku spraw (gdyż rzadko bywa na posiedzeniach, jako prezes Związku) — z tem większą ostrożnością winien postępować na zgromadzeniu publicznem, by nie dać się porwać dorywczym wpływom...

Szarlatanerya żydowska wystąpiła wreszcie z całą jaskrawością w rzekomej ankiecie kolei Nowy Targ-Szczawnica. Ponieważ pp. Rosner i Judkiewicz dla turystów nic nie zrobili — a musieli przecież z czemś realnem popisać się na walnem zgromadzeniu — więc urządzili w tym celu przedtem zebranie w sprawie budowy powyższej kolei, tudzież wybrali komitet agitacyjny — i to wtedy, gdy Wydział krajowy zajął się już tą sprawą! Do komitetu tego dali się naturalnie wybrać pp. Rosner i Judkiewicz, aby w ten sposób stać się dobrodziejami kosztem kraju!

W końcu zaznaczyć należy, iż żydowska spółka nie chciała przyjąć przed walnem zgromadzeniem wpisów nowych członków, aby swych sił nie uszczuplać. Rozumie się, było to proste nadużycie. Nic więc dziwnego, iż wobec tak przygotowanego terenu — lista żydowska zdobyła większość — a Judkiewicz, dotąd wchodzący w skład Wydziału, jako delegat Izby handl. „dał się wybrać" jako zwyczajny członek zarządu, by w ten sposób Izba handlowa mogła wydelegować jednego Żyda więcej...

## Wszechpolska polityka robotnicza.

Nikt nigdzie w Galicyi nie słyszał dotychczas o istnieniu jakiejś organizacyi robotniczej kierowanej przez „wszechpolaków". Aż nagle w ich naczelnym organie — post festum — pojawiło się obszerne sprawozdanie ze zjazdu rzekomo odbytego w Krakowie 2 lutego — zjazdu, który miał być obrazem półtoracznej działalności „Zjednoczenia Polskich związków zawodowych".

Ponieważ przy tej sposobności rzucono się w brutalny sposób na starą i zasłużoną organizacyę polsko-chrześcijańskich robotników — pragniemy w kilku słowach oświetlić pracę owego rzekomego „Zjednoczenia".

Kiedy przed trzema laty „Polski związek narodowy chrześcijańskich robotników" rozpoczynał swą pracę, zwrócił się do wszechpolaków z propozycyą współdziałania. Współpraca rozbiła się jednak o to, że wszechpolacy wręcz sprzeciwili się nadaniu organizacyi chrześcijańskiego charakteru i zażądali przyjęcia Żydów do organizacyi. Przedstawiciel „wszechpolaków" oświadczył, „że my robotników nie na to wychowujemy, aby z nich robić katolików; jeśli też księża w organizacyi udział wezmą, nasi (?) robotnicy na to się nie zgodzą".

Ma się rozumieć — wobec takiego postawienia kwestyi, o jakiemś współdziałaniu mowy być nie mogło.

Chrześcijański związek rozpoczął też swą pracę sam, u wszechpolaków zaś zajmowanie się robotnikami polegało tylko na tem, aby zbierać szumowiny i rozbijać chrześcijańskie organizacye. Nie wahali się nawet ci panowie iść na rękę socyalistom, jak to zrobili kilkakrotnie w powiecie chrzanowskim przed dwoma laty.

Mimo wszystko nie potrafili jednak na swe jałowe frazesy złapać większej ilości robotników.

We Lwowie nadto udało im się zorganizować czeladź kominiarską. W chwili jednak, kiedy czeladź wystąpiła z żądaniami i rozpoczęła strajk — kierujący akcyą wszechpolacy poza jej plecami zawarli pakt z majstrami i zdradzili robotników. Dlaczego? Dlatego, że cechmistrz p. Jahl jest znanym agitatorem wyborczym p. Głąbińskiego.

Do swej organizacyi robotników budow. we Lwowie, liczącej nie więcej, jak 20 członków, zagarnęli ludzi, których powyrzucano ze wszystkich organizacyi, znanych pijaków i awanturników.

W Przemyślu, gdzie również usiłowano założyć wszechpolską organizacyę, dziś prawie jej nie ma. Robotnicy, którzy tam do „Zjednoczenia" wstąpili — wszyscy pouciekali i rozpaczliwemi listami żądają zwrotu wkładek. W Krakowie — co lepsi robotnicy — przeszli już dawno do chrześcijańskiej organizacyi.

Dlatego to sprawozdanie „Słowa" nie podało ani jednej cyfry, — ani jednej daty — ani jednej kwoty wypłaconej; nic zupełnie, gdyż szczegółami takimi natychmiast by się skompromitowano!

Ów związek górniczo-hutniczy, o którym wszechpolacy tak szeroko się rozpisują, również ogranicza się do kilkunastu ludzi w Sierszy Wodnej i kilku w Trzebini.

Jakie pojęcie mają wszechpolacy o tem, co ma być przedmiotem obrad zjazdu zawodowego, świadczy referat posła Buzka. Dobry byłby on jako mowa kandydacka, ale na zjeździe czysto zawodowym był po prostu drwinami z robotników i ich potrzeb.

„Zjednoczenie" przyszłości przed sobą nie ma żadnej. Nie daje ono robotnikom ani opieki, ani pomocy, i nie obudziło też żadnego szerszego zajęcia w sferach pracujących.

* * *

W artykule „Słowa Polskiego" zarzucono chrześcijańskiej organizacyi, że jest ona pod komendną Wiednia. Jesteśmy upoważnieni przez Zarząd centralny „Polskiego Związku zawodowego Chrześcijańskich robotników" do oświadczenia w jego imieniu, iż Zarząd wypłaci natychmiast

**1000 koron**

posłowi Buzkowi lub redakcyi „Słowa Polskiego" na rzecz „Zjednoczenia", jeśli udowodnią, że „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie stoi w jakimkolwiek stosunku do organizacyi wiedeńskich niemieckich.



**Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!**

# KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Apolonii panny i męczennicski; pojutrze we środę Scholastyki panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 30; zachód przypada o godz. 4 minut 19. długość dnia godzin 9 minut 41

Kraków 8 lutego.

**Minister dla Galicyi — i prezydent m. Krakowa.** W sobotę umieściliśmy znaną enuncyacyę ministra dla Galicyi w sprawie kanalizacyi Wisły pod Krakowem, której udzielił minister Abrahamowicz specyalnie korespondentowi „Głosu Narodu". Obecnie biuro korespondencyjne przynosi w dzisiejszych nocnych depeszach tęsamą wiadomość następująco:

Wskutek podniesionych na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miasta Krakowa zarzutów, że roboty wodne w obrębie miasta znajdują się ciągle jeszcze w stadyum przygotowawczem, dalej wskutek wyrażonych przez prezydenta m. Krakowa wobec ministra dla Galicyi wątpliwości co do intencyj rządu przystąpienia do robót w r. b. około kanalizacyi Wisły w Krakowie, uważał minister dla Galicyi za rzecz potrzebną dojść za pomocą konferencyi do stwierdzenia rzeczywistego programu robót kanalizacyjnych na r. b. tudzież do stwierdzenia, w jaki sposób ma być dokonane zabezpieczenie Krakowa przed zalewem wedle gotowych już projektów technicznych. Na konferencyę tę zaprosił minister dla Galicyi: ministerstwo handlu (dyrekcyę dróg wodnych), ministerstwa robót publicznych i rolnictwa, prezydyum Koła polskiego, dyrektora krajowego biura melioracyjnego, tudzież prezydenta miasta Krakowa Dra Lea, oraz upoważnił tego ostatniego do zaproszenia posłów z m. Krakowa i osób specyalnie sprawą tą się zajmujących. Konferencya ta odbywa się dziś rano w biurze ministerstwa dla Galicyi. Wynik konferencyi ogłosimy jutro.

**W sprawie budowy Domu rękodzielniczego** Izba rękodzielnicza krakowska odbędzie jutro, we wtorek o godzinie 6 posiedzenie subkomitetu budowy Domu rękodzielniczego, celem ułożenia programu dla zaprojektowania budowy Domu rękodzielniczego.

**Komisya wodociągowa** odbyła pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego posiedzenie, na którem przyjęła sprawozdanie z ruchu biura wodociągowego za ostatnie miesiące, dalej sprawozdanie o pęknięciu rury w ulicy Zwierzynieckiej, a następnie zatwierdzono oferty na dostawę materyałów na rok 1909 dla zarządu wodociągów, wreszcie komisya przyznała kilka ulg w opłatach wodociągowych i zezwoliła na pobór wody z wodociągu jednej z realności w Nowej wsi.

**Z Resursy urzędniczej.** Dnia 13 bm. odbędzie się w „Resursie urzędniczej" zabawa taneczna, na której obowiązki gospodyń i gospodarzy przyjęli członkowie resursowego „Kółka miłośników sceny." Dla uświetnienia zabawy przygotowują się liczne niespodzianki. Na szczególniejszą uwagę zasługują karnety artystyczne, ręcznie malowane, wspaniały aeroplan, który spłynie na salę z oznakami kotylionowemi, buda teatru wędrownego, gabinet osobliwości, produkcye magiczne słynnego czarodzieja, wróżki i t. d. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 13 p. p. Początek o godzinie 9 wieczór. Strój dla pań wieczorowy, dla panów balowy.

Bilety i zaproszenia wydaje codziennie sekretaryat Resursy wieczorem między godziną 7—9.

**Z teatru miejskiego.** „Modelka" Testoniego powtórzona będzie we wtorek.

We środę ukaże się na przedstawieniu popularnem nie grany od kilku miesięcy „Tamten" Maskoffa.

W czwartek „Małgorzatka", a w piątek wraca na afisz „Modelka".

**Z teatru ludowego.** We wtorek po raz dziesiąty 3-aktowa operetka C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą". Operetka ta cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem na scenie ludowej.

We czwartek ukaże się po raz drugi 4-aktowa operetka p. t. „Warszawa w nocy".

**Koncert kwartetu Ondriczka.** Znakomity skrzypek czeski, znany także w Krakowie, Franciszek Ondriczek, założył przed kilkoma laty w Wiedniu zjednoczenie kameralne, do którego — oprócz mistrza, dającego mu imię — należą p. Stojanovits, również wybitny skrzypek i kompozytor, oraz pp. Jelinek i Junek, obaj członkowie orkiestry c. k. opery nadwornej. W krótkim czasie istnienia doszedł ten trzeci już z rzędu kwartet czeski do tak świetnych rezultatów artystycznych, że poważny krytyk wiedeński M. Kalbeck nie wahał się nazwać go „kwartetem mistrzów" (ein Meisterquartett). — Jako główne zadanie obrał sobie nowy kwartet studyum Beethovena i — jak stwierdza zacytowany powyżej krytyk wiedeński — już pierwszymi występami udowodnił, że w tym kierunku potrafi zastąpić, rozwiązany po śmierci Joachima kwartet jego imienia. Wyborna czwórka czeska zjeżdża do Krakowa dnia 12 b. m. i w koncercie swoim przedstawi właśnie dwa kwartety Beethovena i to mniej grywane, mianowicie Nr. 3 i 5 z op. 18, nadto jeden z najpiękniejszych kwartetów Dworzaka, op. 106 G dur.

**Biust Juliusza Słowackiego** kompozycyi artysty rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego, który wydaje lwowski komitet obchodowy setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, polecony został przez krajową Radę szkolną dla szkół średnich, wszelkiej kategoryi. Należy też mieć nadzieję, że wspaniałe te odlewy znajdą się we wszystkich szkołach naszego kraju. Termin zamówień na biusty Słowackiego upływa dnia 15 lutego b. r. Przyjmuje je sekretarz komitetu ogólnego Dr Wiktor Hahn, Lwów, ul. Żulińskiego l. 11 a.

**Zamach na kasę pocztową.** W nocy z soboty na niedzielę niewyśledzeni jeszcze sprawcy włamali się do biur filii urzędu pocztowego przy ul. Bożego Ciała. Złodzieje otworzyli drzwi, prowadzące z sieni do piwnicy, u których oderwali kłódkę, tu wybili w powale otwór a tym dostali się do biura pocztowego, gdzie właśnie znajdowała się kasa wertheimowska. Przystąpili do rozbicia kasy, ponieważ jednak nie posiadali odpowiednich narzędzi, praca ich trwała długo. Ze świtem nie zdołali jeszcze uczynić w kasie wyłymu, a obawiając się, by nie zostali schwytani, zbiegli, nie zrabowawszy nic. W kasie znajdowały się tylko znaczki pocztowe.

**Praktyczna nowość.** Na ulicach naszego miasta ukazali się chłopcy, roznoszący gorące kiełbaski. Jest to nowość bardzo praktyczna, a nawet pożądana, szczególnie w porze zimowej przez ludzi zmuszonych większą część dnia pracować na mieście. — Nowość tą wprowadził p. Klimczak, właściciel „Baru amerykańskiego," firmy istniejącej dopiero od dwóch miesięcy, a mimo to znanej już w całem mieście i cieszącej się jak najlepszem powodzeniem.

Chłopcy roznoszący kiełbaski przybrani są w długie, szare płaszcze z napisami na kołnierzu i czapce „Bar amerykański." Na piersiach przypiętą jest puszka z musztardą i chrzanem, na plecach także puszka na talerze, zaś w ręku piecyk blaszany w kształcie dużego samowaru, a w nim gorące kiełbaski.

**Wstrzymanie ulg wojskowych dla rezerwistów** Z powodu niepewnej sytuacyi międzynarodowej, ministerstwo wojny rozporządziło, aby w bieżącym roku podań żołnierzy rezerwy i rezerwy zapasowej o uwolnienia od ćwiczeń, celem uzyskania paszportu za granicę, nie uwzględniono, o ile petentów można pociągnąć do wyjątkowej czynnej służby. Podania innych żołnierzy nieczynnego stanu armii i obrony krajowej ma się uwzględniać tylko w wypadkach koniecznej potrzeby. Oficerowie, chorążowie i kadeci rezerwowi muszą bezwarunkowo odbyć ćwiczenia, przypadające na rok bieżący, a podania o uwolnienie od ćwiczeń będą tylko w wypadkach nadzwyczajnej potrzeby uwzględniane. — Osoby ze stanu rezerwy armii powołane do artyleryjskich ćwiczeń w strzelaniu, nie mogą w żadnym wypadku uzyskać odroczenia.

Podanie o odbycie ćwiczeń w innym pułku minister wojny uwzględniać będzie w wypadkach nader ważnych, zaś podanie niedostatecznie umotywowane ma się zaraz w pierwszej instancyi odrzucać. Podania oficerów, chorążych i kadetów rezerwowych o odbycie ćwiczeń, przypadających na rok 1910, już w roku 1909 będą uwzględniane. Ćwiczenia rozpoczną się w bieżącym roku już w połowie marca z wyłączeniem trzytygodniowego okresu w czasie żniw. Oficerowie, chorążowie i kadeci rezerwowi, należący do batalionów piechoty i artyleryi fortecznej, rozlokowanych w Bośni i Hercegowinie, tudzież do 15 dywizyi trenów i oddziałów sanitarnych nr. 24 i 26, mają ćwiczenia odbywać przy odpowiednich oddziałach w Bośni i Hercegowinie. Ci, którzy należą do batalionów piechoty, załogujących obecnie w południowej Dalmacyi, mają odbyć ćwiczenia przy innych batalionach swoich pułków.

**Nawiązanie stosunków handlowych z Ameryką.** Towarzystwo kupców polskich w Detroit, zgłosiło się do Ligi pomocy przem. we Lwowie z chęcią nawiązania stosunków handlowych z Galicyą. W szczególności zaś pragnęłoby to Towarzystwo ułatwić sprowadzanie z Galicyi płótna, skóry niewyprawionej i chmielu, który wobec 20 miejscowych browarów znajdzie znaczny zbyt.

Panowie fabrykanci, którzy chcieliby skorzystać z tej sposobności, doznają silnego poparcia ze strony Towarzystwa kupców polskich w Detroit, do którego należy się zwracać z ofertami i t. p. — adresując: „W. Maior Correspondent Polish Merchants Society Detroit — Mich (U. S. N. A.) 716 Russell street".

# Z Kraju.

**Lasy państwowe w Galicyi.** Dnia 5 b. m. odbyła się w ministerstwie rolnictwa konferencya między marszałkiem kraju hr. Badenim a kierownikiem minist. rolnictwa Poppem i szefem sekcyi Zaleskim, w sprawie rezolucyi sej-

mowej, wzywającej Wydział krajowy do objęcia w dzierżawę kraju położonych w Galicyi lasów i domen państwowych. Po skonstatowaniu, że ministerstwo rolnictwa gotowe jest do zbadania, czy i w jaki sposób umowa w tym przedmiocie mogłaby być zawartą, zgodzono się na to, że Wydział krajowy bezzwłocznie przystąpi do szczegółowego rozpatrzenia wszystkich stosunków państwowej administracyi lasów w Galicyi, celem osądzenia wartości i rontowności lasów państwowych. Zgodzono się, że kroki przygotowawcze mają być przeprowadzone bez zwłoki i z wszelkim możliwym pośpiechem.

**Podjęcie ruchu kolejowego.** Na kolei lokalnej Dolina-Wygoda podjęto napowrót ogólny ruch pociągów dnia 6 b. m.

**Ukraiński uniwersytet ludowy.** Dnia 2 bm. odbyło się we Lwowie pierwsze walne zgromadzenie „Towarzystwa ukraińskich wykładów naukowych im. Petra Mohyły,“ jako dalszy ciąg ukraińskiego kongresu oświatowo-ekonomicznego. Towarzystwo to ma być zmienione w najbliższym czasie na „ukraiński uniwersytet ludowy,“ którego językiem wykładowym będzie naturalnie język ruski, choć dopuszczone też będą i inne języki.

Obecnie przewodniczącym Towarzystwa wybrany został prof. Kolessa, wydziałowymi zaś: prof. Kukorudz, Dr Rakowski, Dr W. Lewicki, Dr S. Rudnicki i Dr Tomaszewski.

**Domorosły artysta.** Z Myślenic pisze nam jeden z obywateli: Przypadkowo spostrzegłem, jak chłopiec 16-letni Józef Skałka, z Dobrejwsi pod Myślenicami wyrzeźbił kunsztownie ołtarzyk około 1 m. wysoki, dając jak najwierniejszą kopię oryginału, znajdującego się w myślenickim kościele parafialnym N. M. Różańcowej. Ołtarzyk ten wyrzeźbił domorosły artysta własnym kozikiem, następnie posrebrzył go, imitując oryginał, porobił odnośne zasuwanie i t. p. Całość robi bardzo korzystne wrażenie. Niestety chłopak nie otrzymał odpowiedniego nawet elementarnego wykształcenia; zaledwie umie czytać druk — pisze bardzo mało. A jednak przebija się w nim wielki talent rodzimy — widać to i w charakterze małego rzeźbiarza, którego cechuje dziwny z natury spokój i zamyślenie...

Nie ulega wątpliwości, iż ukryty talent ten rozwinąłby się odpowiednio pod właściwą opieką — gdyby ktoś z ludzi dobrej woli, chciał się nim zająć w Krakowie.

**Przemyśl.** (Kor. wł.) Bolesna strata. Nieubłagana śmierć, która w ostatnim czasie w naszym grodzie niejedne familie i koła towarzyskie okryła kirem żałoby, wyrywając z ich grona ukochanych członków, zakołatała w czwartek do tut. kapituły łac. i zabrała nam przed trybunał Boży X. prałata Krementowskiego, od siedmiu lat kanonika i proboszcza katedralnego. Zmarły był szkolnym kolegą X. biskupa Pelczara, mężem o najszlachetniejszym charakterze. Jak wielkiem poważaniem cieszył się nieboszczyk w społeczeństwie naszem, dowodzi, iż wszyscy mieszkańcy niemal Przemyśla wzięli udział w Pogrzebie.

Sumę żałobną odprawił X. biskup Pelczar, który też odprowadził swojego przyjaciela z lat młodzieńczych w asystencyi X. sufragana Fischera, oraz kapituły obydwóch obrzędów na cmentarz.

Tegoroczny karnawał odbywa się hucznie i wesoło. Bawi się miasto i wieś okoliczna. Niema tygodnia, aby w naszych publicznych lokalach i stowarzyszeniach nie odbywały się czy to koncerta, odczyty, przedstawienia amatorskie, czy też bale, rauty i pikniki. Na karnawał zjechał do nas teatr żydowsko-niemiecki (jak i w Krakowie — przyp. red.), co należy bezwzględnie potępić, gdyż są to Żydzi niemieccy sprowadzeni z Prus, którzy mają apostołować u nas przez cały karnawał a następnie i wielki post — hakatyzm, przez przedstawianie sztuki obrażających w najwyższy sposób uczucia nasze narodowe i wychwalających brutalne rządy pruskie.

Wstyd i hańba dla nas Polaków w kraju, cieszącym się autonomią, że tego rodzaju gadziny wpuszczamy w granice własnego domu!

## Ze świata.

**Paderewski ranny!** Paderewski okaleczony! wołali przed tygodniem roznosiciele dzienników w Nowym Jorku. Była to naturalnie sztucznie robiona sensacya, w której jednak tkwiło ziarenko prawdy. Mianowicie Paderewski, grając na koncercie w Nowym Jorku sonatę Beethowena, złamał paznokieć u wielkiego palca. Pomimo jednak silnego bólu nie przerwał koncertu. Dalsze koncerty zostały odwołane. — Trzeba wiedzieć, że wielki artysta ma zabezpieczone palce, oczy i nogi w rozmaitych towarzystwach asekuracyjnych. Oprócz tego podczas koncertów każe Paderewski ustawiać baryerę, która ma go ochraniać przed zbyt gorącymi oznakami sympatyi zapalczywych wielbicielek jego talentu, a zwłaszcza dżentelmenów amerykańskich, których uściski mogą łatwo pogruchotać palce artysty.

**Sokolstwo polskie w Ameryce.** W „Zgodzie“, w dziale poświęconym Sokolstwu, znajdujemy artykuł, w którym autor daje pogląd na dzieje Sokolstwa polskiego w Ameryce w roku ubiegłym. Między innemi czytamy tam:

„Rok miniony, 1908, złotemi głoskami zapisze się w dziejach rozwoju Sokolstwa polskiego w Ameryce.

Pomimo bardzo złych czasów i pomimo tego, że w tym roku sekretarz suspendował przeszło 1000 członków, szeregi Związku powiększyły się na czysto o przeszło 300 członków, o 31 nowych gniazd i dwa nowe okręgi. Ale nie na tych cyfrach, wykazujących bądź co bądź znaczny wzrost Sokolstwa amerykańskiego opiera „Zgoda“ swoje nadzieje. Są na to inne dane, sięgające o wiele głębiej, a mianowicie są niemi listy i raporty, całymi stosami nupływające do biura generalnego sekretarza a także i redaktora. Tylko o dziesięciu gniazdach nie ma pewniejszych wiadomości. W innych ćwiczenia odbywają się po dwa i trzy razy na tydzień. Sale roją się od młodzieży sokolej i dziatwy. Tysiąc sto ćwiczących druchów, na 3300 członków, to procent pocieszający! W świetle tych dwóch ostatnich cyfr Sokolstwo amerykańskie każe się spodziewać bogatych rezultatów, jeżeli w pracy nie ustanie.

A te liczne przedstawienia amatorskie, te wieczorki, odczyty, pogadanki, wycieczki, to całe bujne życie, jakiem tryska więszość gniazd tamtejszych, ta Gwiazdka wreszcie, którą każde gniazdo sprawiło dla swojej dziatwy, tylko otuchę, tylko wiarę w siłę własną utwierdzić mogą.

Wielką i bodaj najgłówniejszą rolę w tem umacnianiu się wewnętrznem i moralnem odegrał pierwszy kurs gimnastyczny. Już same prace przygotowawcze, już odezwy do ogółu o poparcie, które w rezultacie dały 888 dolarów na pokrycie kosztów kursu, podnosiły ogromnie ducha i zaznajamiały z ideą sokolą szerokie koła. Sam kurs poza wiedzą fachową zbliżył ku sobie i zaprzyjaźnił dwudziestu kilku młodych ludzi z różnych stron Ameryki, którzy chwil razem spędzonych nie zapomną do końca życia i są dziś apostołami jedności.

**Promocya z weterynaryi.** Po długich staraniach i nawet po przeprowadzeniu strajków uzyskały akademie weterynaryi prawo unzielania stopnia doktorów weterynaryi. Onegdaj odbyła się pierwsza promocya w Wiedniu, w której ośmiu kandydatów otrzymało tytuł: doctores medicinae veterinariae.

**Rotmistrz i arcyksiążę.** Z Budapesztu telegrafują: Sensacyę w stolicy węgierskiej budzi szeroko omawiane zajście między arcyksięciem Józefem a rotmistrzem Michałowiczem, wychowawcą dzieci arcyksięcia. Rotmistrz był dla tych wychowanków nadzwyczaj brutalnym, co skłoniło arcyksięcia do zapytania go o powody takiego postępowania. Rotmistrz miał stanąć do raportu, rozkazu tego jednak nie posłuchał, a na ponowne zapytanie arcyksięcia odpowiedział bardzo gburowato. Na to arcyksiążę znieważył oficera czynnie. Rotmistrz chciał dobyć szabli, przeszkodził mu w tem jednak obecny przy tem pułkownik.

Michałowicza osadzono w areszcie garnizonowym, gdzie grozi mu degradacya i długoletnie więzienie. W sprawie tej miano wnieść interpelacyę w parlamencie, do niej jednak nie przyszło.

**Zniknięcie pianistki.** Pianistka polska, Legińska, która miała onegdaj wieczorem koncertować w Londynie, nie przybyła wcale i znikła w tajemniczy sposób. Poszukiwania pozostały bez skutku. P. Legińska od kilku miesięcy objawiała wielkie zdenerwowanie.

**Wielkie burze** nawiedziły w ostatnich dniach zachodnią Europę, zwłaszcza Niemcy i Belgię. Pod Drezneni wylała Łaba i zburzyła rusztowania do budowy wielkiego mostu, w Hanowerze, w Osnabrück, w Koburgu, Kissingen, Norymberdze, Ratysbonie, Kolonii, Moguncyi i w szeregu innych miast szkody wyrządzone przez burzę są znaczne. Ofiary w ludziach notowane są w Norymberdze, gdzie utonęło dwoje dzieci, w Kolonii (jedna osoba), w Ratysbonie (jedna osoba), w Neuwied (dwóch strażników), w Amsterdamie, gdzie utonęło ośmiu mężczyzn i w Dreźnie, gdzie 7 osób znalazło śmierć w nurtach Łaby.

**Nadzwyczajne mrozy** panują od kilku dni w Szwajcaryi. W górach Jura zimno w niektórych miejscowościach doszło do 32 stopni C. Niektóre jeziora pokryły się lodem. Również w Hiszpanii panują mrozy, do których tamtejsza ludność nie jest przyzwyczajona. I tak w Madrycie termometr wskazywał 9 stopni C. poniżej zera, w Burgos 12 stopni, w Ternel 15. Stada wilków schodzą z Pirenejów na doliny i wyrządzają ogromne szkody. W okolicy Almacellas wilki rozdarły całe stado owiec. W bardzo wielu miejscowościach panuje nędza, np. w Sueca, gdzie jest bez pracy 2000 robotników, trudniących się pakowaniem pomarańcz.

**Zamek w powietrzu.** Pewien angielski milioner polecił zbudować dla siebie olbrzymi, na 700 stóp długi balon, który tworzyć będzie ogromny zamek powietrzny. Wnętrze balonu urządzone będzie z największym komfortem, oświetlone i opalone elektrycznie. Jadalnia pomieści 30 osób, osobne sale przeznaczone będą na sypialnie i bawialnie, w balonie podróżować będzie stale kilkadziesiąt osób. Balon ten jest już gotowy i wkrótce rozpocznie swe podróże, obecnie zamierza ów milioner zbudować nowy balon na 100 stóp długi dla 100 osób. Będzie to prawdziwy olbrzym powietrzny, największy z dotychczas wybudowanych balonów.

## Z życia towarzystw.

**Posiedzenie Tow. lekarskiego krakowskiego** odbędzie się we środę dnia 10 lutego b. r. o g. 6 wieczór w klinice chirurgicznej. Prof. Kader i asystenci kliniki przedstawią szereg chorych.

**Z Towarzystwa Fotografów-amatorów,** Karmelicka 15, odbędzie się w piątek dnia 12 bm. o godz. 6 popołudniu „pogadanka“ pana L. Benedyktowicza art. malarza „O znaczeniu światłocienia w obrazie“.

**Z Tow. Tatrzańskiego.** W sobotę 13 b. m. o godz. 5 popołudniu w sali Gabinetu geolog. Uniw. Jag. Collegium phisicum (ulica św. Anny l. 6) w Krakowie XXXVI zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego z następującym porządkiem obrad: Zagajenie, odczytanie protokółu, Sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, sprawozdanie kasowe, sprawozdanie komisyi kontrolującej, budżet na r. 1909, wybór 7 członków Wydziału, w tem 5 na lat 3, jednego na 1 rok i jednego na 2 lata; wybór I wiceprezesa oraz wybór 3 członków Komisyi kontr. na r. 1909, wnioski.

**Czytelnia pols. akadem. górn. w Przybramie** odbyła w niedzielę dnia 23 z. m. Walne Zgromadzenie, na którem po podziękowaniu przewodniczącemu kol. Obertyńskiemu za dwuletnią działalność dla stowarzyszenia, wybrano na rok 1909 następujący Wydział: Kalinowski przewodniczący, Zaleski sekretarz, Knoll skarbnik, Barański bibliotekarz, Adamek gospodarz, Horecki i Marzukiewicz komisya rewiz.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Modelka“.
Środa. „Tamten“ (popul.).
Czwartek. „Małgorzatka“.
Piątek. „Modelka“.
Sobota. „Niewierny Tomek“ Comedia del arte Ignacego Grabowskiego, „Dług wdzięczności“ komedya w 1 akcie W. Perzyńskiego.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie“, — o godz. 7 „Noc listopadowa“.

### Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Pod gwiaździstą banderą“.
Czwartek. „Warszawa w nocy“.
Sobota. „Na 14 dni“.

### Kalendarzyk karnawałowy.

WTOREK dn. 9 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.
ŚRODA dnia 10 lutego. Bal na kolonie wakacyjne młodzieży szkół średnich w Starym teatrze,
SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ nauczycielskiem.
NIEDZIELA dn. 14 lutego. Piknik rolników w Starym teatrze.
PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze. — Bal inspektorów policyjnych w sali Saskiej. — Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem.
CZWARTEK dn. 18 lutego. Piknik akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w Starym teatrze.
SOBOTA dn. 20 lutego. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.
PONIEDZIAŁEK dnia 22 lutego. Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.
WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ drukarzy.



## Ś. p. Erazm Jerzmanowski.

**Erazm Józef Dołęga Jerzmanowski,** właściciel ziemski, zmarł wczoraj w niedzielę nad ranem po kilkodniowej chorobie. — Śp. Erazm Jerzmanowski urodził się w r. 1844 w Tomisławicach w gubernii kaliskiej z ojca Franciszka i matki Kamili z Kossowskich. Średnie wykształcenie odebrał w gimnazyum gubernialnem w Warszawie, poczem studyował na politechnice w Puławach. Tu zastało go powstanie styczniowe, więc młody Jerzmanowski porzucił szkołę i stanął w szeregach powstańczych w oddziale Langiewicza. Brał udział czynny w kilku potyczkach, po skończonem zaś powstaniu zbiegł do Galicyi. Tu został ujęty przez władze austryackie i internowany w twierdzy ołomunieckiej. Po kilkumiesięcznem więzieniu wypuszczono wreszcie ś. p. Jerzmanowskiego na wolność, nakazując opuszczenie granic Austryi. Młody powstaniec wyjechał więc do Francyi. Jakiś czas uczęszczał do szkoły inżynierów w Metzu, którą chlubnie ukończył a po kilkuletnim jeszcze pobycie na ziemi francuskiej wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Na wolnej ziemi amerykańskiej okazał śp. Jerzmanowski swe niezwykłe zdolności, to też w krótkim czasie zyskał poważanie i szacunek Yankesów. Uczynił kilka doniosłych wynalazków gazowych, co spowodowało przyjęcie go w charakterze wiceprezesa do pewnej kompanii gazowej w Nowym Yorku. W końcu mianowany został prezesem tej kompanii. Zyskawszy na stanowisku tem pewne fundusze, otworzył ś. p. Jerzmanowski w Nowym Jorku fabrykę guzików, na której dorobił się kilkumilionowego majątku, zyskując równocześnie w nowym świecie znaczne wpływy. Nie używał ich jednak na swą własną korzyść lecz na niesienie pomocy swym rodakom, tułającym się w Stanach Zjednoczonych. Często też wspominał śp. Jerzmanowski, że pobyt jego w Ameryce jest tylko chwilowy dla uzyskania środków celem osiągnięcia niezależności i niesienia pomocy rodzinnemu krajowi. Niejednokrotnie też przybywał śp. Jerzmanowski do kraju szczególnie do Krakowa, gdzie brał czynny udział w założeniu Towarzystwa Szkoły Ludowej, przyczyniając się do tego również znaczniejszym datkiem pieniężnym.

Wśród Polonii amerykańskiej zyskał sobie śp. Jerzmanowski wielki szacunek i wdzięczność przez budowę kościoła katolickiego w Nowym Yorku, za co też otrzymał od papieża order św. Sylwestra. Wreszcie przed laty 15 przybył śp. Jerzmanowski do Galicyi na stałe. Kupił majątek Prokocim pod Krakowem i tu osiadł wraz ze swą żoną Amerykanką.

Majątkiem swym rządził wzorowo, a prócz tego dbał wielce o dobro włościan. Własnym też kosztem założył w Prokocimie szkołę ludową. Kochano go więc i szanowano pod strzechą, a dziś, gdy śmierć usunęła go z grona żyjących, żal ciężki przejął serca wszystkich. — Śmierć przyszła niemal nagle. Śp. Jerzmanowski mimo podeszłego wieku trzymał się czerstwo, aż przed kilku dniami zapadł na zapalenie płuc. Choroba rozwijała się gwałtownie, a gdy do niej przyłączył się częściowy paraliż mózgu, zmarł zachowując niemal do ostatniej chwili przytomność. Cześć Jego pamięci!

Jak już wspomnieliśmy, śp. Jerzmanowski ożeniony był od lat 36 z Amerykanką, dzieci jednakże nie pozostawił. Olbrzymi też majątek jego przejdzie na żonę i krewnych, żyjących w Królestwie Polskiem. Prócz tego znaczną kwotę zapisał zapewne śp. Jerzmanowski na rozmaite cele dobroczynne, i za życia bowiem nie skąpił na to ofiarnego grosza.

Otwarcie testamentu nastąpiło dziś w południe w Prokocimie.

## Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 8 lutego).

### Zmiany w gabinecie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „N. Fr. Pr.“ twierdzi, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne chce mieć przedstawiciela w nowym gabinecie i żąda teki **ministra handlu** dla obecnego prezydenta Izby Dra Weisskirchnera albo zamianowania osobnego chrześć.-socyalnego ministra bez teki. „N. Fr. Pr.“ donosi, że przełamałoby to zasadę, iż oprócz ministrów-rodaków żaden poseł niema wejść do gabinetu i naraziłoby bar. Bienertha na nowe trudności.

Tekę skarbu objąć ma dotychczasowy kierownik ministerstwa bar. Jorkasch Koch. Ministerstwo robót publicznych nie będzie obsadzone, ale kierownikiem pozostanie nadal bar. Wickenburg.

### Nowy gabinet.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dzienniki twierdzą, że **nowy gabinet zamianowany zostanie już w połowie bieżącego tygodnia.** Dotychczasowy kierownik ministerstwa kolei szef sekcyi Dr Forster ma wielkie szanse pozostania nadal na tem stanowisku.

„Montags Revue“ twierdzi, że Dr Forster (kolej) i hr. Stuergkh (teka oświaty) należeć będą napewno do przyszłego gabinetu i że **tekę skarbu obejmie pewien wybitny poseł polski.** Nazwiska tego posła nie wymienia. (Dr Biliński? — Red.).

**Praga.** (Tel. wł.). „Narodni Listy“ podają następującą listę gabinetu:
Bar. Bienerth — prezydyum.
Bar. Haerdtl — sprawy wewn.
Dr Forster — kolej.
Aleksander Spitzmüller (dotychczasowy wicepr. dyrekcyi skarbowej w Dolnej Austryi) — skarb.
Hr. Stüergkh (członek Izby panów, liberał) — oświata.
Dr Rössler (szef sekcyi w min. spraw zagr.) — handel.
Prof. Lammasch (członek Izby panów) — sprawiedliwość.
Abrahamowicz, Dr Zaczek. Dr Schreiner — ministrowie rodacy.
(Lista ta nie jest kompletna. — Przyp. (Red.).

### Przeciwko rozwiązaniu Izby.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzienniki niemieckie występują przeciw ewentualnemu rozwiązaniu Izby posłów, ponieważ wyszłoby to na korzyść tylko radykałów czeskich.

### Prasa niemiecka przeciwko autonomii.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dzienniki niemieckie występują przeciw autonomicznemu oświadczeniu prezesa Koła polskiego w dyskusyi nad mowa bar. Bienertha i twierdzą, że było ono wyraźnem zaatakowaniem Niemców.

### Nastrój giełdy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej tylko w pewnych kierunkach były obszerniejsze obroty, gdyż spekulacya trzymała się w rezerwie z powodu trudności wewnętrznych. Tendencya była silna, akcye austr. Tow. hipotecznego poszły w górę.

### Agitacya na Węgrzech.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Z Budapesztu donoszą, że wczoraj w wielkich miastach węgierskich odbyło się 10 wielkich zgromadzeń, żądających osobnego banku. Organ Kossutha oświadcza, że Węgry powinny wykorzystać obecny chaos w Austryi i przeprowadzić swe postulaty wojskowe i bankowe.

## Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 lutego.)

### Znowu ks. Jerzy.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Książę Jerzy serbski otrzymał wczoraj z ministerstwa spraw zagranicznych memoryał, jaki ma być wysłany do mocarstw. Z memoryałem udał się do kasyna oficerskiego, gdzie znajdowało się około 100 oficerów i podał im jego treść do wiadomości. Następnie **zaatakował Austro-Węgry i politykę Izwolskiego, który zaleca Serbii politykę „ciszy grobowej“. Ta samobójcza polityka nie odpowiada interesom Serbii, która nie myśli popierać filogermanizmu Izwolskiego. Naród rosyjski i car życzą sobie z pewnością polityki słowiańskiej.**

### Propozycya rosyjska i Porta.

**Petersburg.** Pet. aj. tel. donosi z dobrego źródła, że ambasador turecki wręczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych odpowiedź swego rządu na propozycyę rosyjską. Porta nie żąda już więcej uregulowania granic turecko-bułgarskich i nie sprzeciwia się zasadniczo propozycyi Rosyi, ale proponuje umowę finansową na podstawie likwidacyi swego odszkodowania wojennego dla Rosyi. Rząd rosyjski obraduje obecnie nad tą propozycyą Turcyi.

### Bojkot turecki.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.). Bojkot trwa w dalszym ciągu. Tragarze wyładowują tylko okręty dalmatyńskie. Kupcy tureccy dotąd zamierzają prowadzić bojkot towarów austryackich, póki nie sprzedadzą zakupionych towarów francuskich i angielskich. Syndykat bojkotowy nie otrzymał jeszcze od rządu polecenia zaprzestania bojkotu.

## Aziew — Łopuchin.

### Charakterystyka Aziewa.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Ze sfer Dumy nadchodzi wiadomość, że Aziew został istotnie aresztowanym w granicach Rosyi, a rząd przedłoży odnośne akta podczas obrad Dumy nad interpelacyami w tej sprawie. Aziew (Żyd) jest synem krawca z Rostowu nad Donem. Wypędzony z gimnazyum przed maturą otrzymał miejsce w pewnej fabryce, gdzie w r. 1893 okradł kasę, a dyrektorowi zabrał świadectwo dojrzałości.

Za granicą, dokąd uciekł, ukończył politechnikę i uzyskał na podstawie skradzionego świadectwa podobno stopień inżyniera. — Wrócił on do Rostowa podczas wyborów do I Dumy jako wielki pan, bogaty, strojny i rzucał pieniądzmi na wszystkie strony. Jest on przerażająco brzydki, ma charakter skończonego nędznika, z rodziną obchodził się najgorzej, w gimnazyum był szpiegiem policyjnym i gotów jest do wszelkiej zbrodni.

### Burcew o Aziewie.

**Paryż.** Burcew w „Matin“ wyraża przekonanie, że Aziew znajduje się w rękach policyi rosyjskiej, która go może każdej chwili aresztować. Jeżeli tego dotąd nie uczyniła, to dlatego, że spodziewa się, że jeszcze potrafi się wywikłać z tej afery, bo byłoby to końcem rosyjskich rządów policyjnych. Prócz Łopuchina są jeszcze inne znane osobistości skompromitowane, w ich rzędzie **dyrektor spraw policyjnych i nadprokurator Kamyszański. Burcew powiada, że posiada dowody, iż obaj wiedzieli o czynności Aziewa.**

### Aresztowanie hr. Wittego?

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. F. Presse“ przynosi sensacyjną wiadomość z Peterburga. Prokuratorya państwa zastanawia się, czy **nie należałoby aresztować hr. Wittego** b. prezydenta ministrów. Łopuchin bowiem był tylko wykonawcą woli Wittego, który posługiwał się agentami prowokacyjnymi. W Petersburgu krąży pogłoska, że Witte aresztowanym będzie jeszcze tej nocy (z 8 na 9 lutego). Prócz Wittego aresztowanym ma być również szef policyi politycznej: Serafinow, ponieważ i ten posługiwał się prowokatorami politycznymi jak i Łopuchin.

## Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 lutego.)

### Zabezpieczenie Krakowa przed powodzią.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dzisiaj o godzinie 10 przedpołudniem — jak się dowiaduje korespondent „Głosu Narodu“ — rozpoczęła się w biurze ministra Abrahamowicza konferencya w sprawie zabezpieczenia Krakowa od powodzi i kanalizacyi Wisły. W konferencyi biorą udział: prezydyum Koła, przedstawiciele ministerstw i posłowie krakowscy. O przebiegu konferencyi wydany będzie osobny komunikat.

### Poseł Gniewosz.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Były poseł do parlamentu Włodzimierz Gniewosz (który pojedynkował się przed 10 laty z p. Wolffem) bawi od 6 tygodni chory w Wiedniu i jutro podda się amputacyi nogi.

### Wizyta angielska w Berlinie.

**Londyn.** Angielska para królewska wyjechała do Berlina.

### Sytuacya w Dumie.

**Petersburg.** Większością 140 głosów przeciw 119. Duma uchwaliła skasować proporcyonalny system wyborów do komisyi parlamentarnych. Wskutek uchwały tej, sytuacya Izby zaostrzyła się mocno. Opozycya, widząc się zagrożoną usunięciem od udziału w komisyach, przy jednoczesnem skrępowaniu przez nowy regulamin dyskusyi w pełnej Izbie, będzie zmuszona chwycić się ostrych środków obrony. — Przewidywane są wielce burzliwe posiedzenia.

### Trzęsienie ziemi.

**Syrakuzy.** W miejscowości Nolo i Lenani odczuto wczoraj wieczorem silne trzęsienie ziemi. Ludność przepędziła całą noc pod gołem niebem. Ofiar w ludziach jednakże nie było.

### Egipt i konstytucya.

**Kair.** Walne zgromadzenie egipskiej rady ustawodawczej obradowało nad kwestyą konstytucyi. Prawie wszyscy członkowie oświadczyli się za zaprowadzeniem w Egipcie Izby deputowanych. Prezydent ministrów oświadczył, że rząd zasadniczo się temu nie sprzeciwia, musi jednakże postępować stopniowo. Przez to uważają kwestyę konstytucyi dla Egiptu nz razie za odroczoną.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

## Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



## Giełda.

AKCYE.

**Wiedeń,** 8 Lutego.. (Tel. „Gł. Nar.“).

| | | | |
|---|---|---|---|
| Austr. Zakł. kredyt. | 637 25 | Gal. Tow. karp. nar. | 576 — |
| węg. „ „ | 743 50 | Oblig. węg. indemn. | 92 90 |
| Anglobanku | 294 75 | Renta majowa | 94 10 |
| Unionbanku | 541 50 | Austr. renta. kor. | 94 05 |
| Länderbanku | 439 — | Węg. „ „ | 91 25 |
| Bankvereinu | 523 75 | 5½ l. Listy T. kr. z. | 92 50 |
| Bodencredit | 1060 — | 4 Listy Banku hip. | 9[illegible] — |
| Gal. Banku hipot. | — — | 4½ „ „ „ | 99 17 |
| Kolei państw. | 674 50 | 5 „ „ „ | 110 — |
| „ południowej | 103 25 | 4 „ „ kraj. | 93 25 |
| „ Elbethal | 446 — | 4 „ „ „ | 100 — |
| „ północnej. | 5140 — | 4% Gal. Obl. propin. | 97 45 |
| „ czerniow.. | 551 — | 4% Gal. poż. kr. 1893 | 93 90 |
| Alpiny | 631 — | 4% Poż. m. Lwowa | 92 50 |
| Rima Muranyi | 530 50 | Losy tureckie | 185 — |
| Prag. Tow. żel. | 2367 — | Marki | 116 96 |
| Fabryki broni | 610 — | Ruble | 251 50 |
| Tureckie tytun. | 343 — | Rosyjska pożyczka | 96 — |

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie słabsze wiatry, wzrastająca z tem temperatura. Niepewna pogoda.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.